



Komentarz do artykułu opublikowanego na kolejnych stronach Z:A

Wszystko już mieliśmy?

Chciałbym polecić Szanownym Koleżankom i Kolegom ciekawy artykuł, którego przedruk jest zamieszczony na następnych stronach. Dla mnie osobiście jest to publikacja nadzwyczajna w swej treści. Niecodziennym walorem tego tekstu jest nie tylko poruszona w nim problematyka, ale również to, że został opublikowany... 80 lat temu. Jego autor – arch. Romuald Miller – namawia czytelników do dyskusji na łamach wychodzącego wówczas czasopisma Architektura i Budownictwo, przytaczając współczesne mu problemy środowiska.

Czytając tezy do proponowanej ówczesnie dyskusji, nasuwa się samoistnie skojarzenie, że ich ogólna problematyka jest nam niezwykle bliska, współczesna... a przecież artykuł powstał w 1932 roku! Czyżby wszystko już było? Czy nie kręcimy się przypadkiem w kółko? Wystarczy spojrzeć na tematykę artykułów (również moich) w tym numerze Z:A – przecież są to dla nas istotne tematy, odzwierciedlające problemy naszego środowiska roku 2012. Czas są dziś nadzwyczajne – dane nam jest żyć w odrodzonej 23 lata temu Polsce.

Ale czasy współczesne artykułowi Romualda Millera też były przecież nadzwyczajne. Polska była w 1932 roku państwem młodym, zaledwie 14 lat po odzyskaniu niepodległości, spragnionym wolności słowa i samostanowienia. Przejawiło się to zawiązywaniem na początku lat 20. wielu organizacji architektonicznych, które zawięzywały między sobą, reprezentując czasami skrajne poglądy. Miasta, regiony czy nawet organizacje architektoniczne w tych samych miastach niejednokrotnie nie mogły znaleźć wspólnej płaszczyzny porozumienia. Nastąpił kryzys przełomu lat 20. i 30. XX wieku. Po woli burzliwe lata dyskusji i formowania się naszej demokracji zaczynały zmierzać w kierunku stabilizacji. Demokracja dojrzywała powoli, a my razem z nią. Również wśród środowisk architektonicznych nastąpiło zrozumienie, że w jedność siła i po niespokojnych latach 20., zaczynała być coraz wyraźniej widoczna idea stworzenia jednej, silnej organizacji architektów.

Izbę Architektów jako organizację współpracującą z rządem próbowano powołać już od 1919 roku (pierwsze pomysły pochodzą z roku 1908!) – ale się nie udało. Kolejno próbowano powołać

Izbę Inżynierów, która obejmowałaby również architektów – i też się nie udało. Wreszcie próbowano powołać Izbę Budowlaną (na podobnych zasadach jak inżynierów) – i to także się nie udało. Te dwa ostatnie niepowodzenia powinniśmy być może potraktować nawet jako „na szczęście”, gdyż byłibyśmy tam zdominowani przez liczniejsze już wówczas grono inżynierów wszelkich specjalności, bo takich miały zresztać te dwie wymienione Izby.

Romuald Miller, inżynier architekt

09.01.1882 – 29.07.1945

W 1908 ukończył ze złotym medalem Instytut Inżynierów Cywilnych w Petersburgu. Inżynier powiatowy w Piotrkowie i gubernialny w Łodzi. Od 1908 roku w Warszawie. Współorganizator SARP i pierwszy prezes SARP, przewodniczący organizacji w latach (1934-3) i (1944-45). Naczelnik wydziału architektonicznego dyrekcji PKP.

Liczne projekty architektoniczne, związane z kolejnictwem: dworce (Gdynia, Pruszków, Grodzisk Mazowiecki, Żyrardów), domy związkowe. Pod koniec lat 20. związał się z masonerią przewodniczącą loży „Łukasieński” (1936-37). Pracę zawodową łączył z działalnością polityczną. Współorganizator Stronnictwa Demokratycznego, rzecznik zbliżenia z PPR. Uczestnik powstania Warszawskiego.

W czasach PKWN zastępca prezydenta państwa. Prace architektoniczne dla Warszawy: gmach Związku Zawodowego Kolejarzy (z teatrem Ateneum) przy ul. Jaracza, zabudowania Państwowej Fabryki Tele- i Radiotechnicznej („Dzwonkowej”) przy ul. Grochowskiej, kasyno (wspólnie z K. Mieszkisem) w Centrum Wyszkołenia Piechoty w Rembertowie, gmach szpitala dziecięcego przy ul. Litewskiej.

źródło: PSB, Łoza St., Architekti i budownicowie w Polsce, W-wa 1954

Na początku lat 30. XX wieku, architekci postanowili powołać organizację, która miała zastąpić wszystkie istniejące w Rzeczypospolitej stowarzyszenia architektoniczne. W ten właśnie sposób zawiązano SARP, jednak nie udało się zastąpić tą organizacją wszystkich istniejących wtedy w Polsce stowarzyszeń architektonicznych.

W treści swojego artykułu arch. Romuald Miller stawia szereg pytań, które były wtedy istotne dla środowiska architektów. Jednocześnie widzi potrzebę dyskusji i wymiany doświadczeń, proponując aby te problemy omawiać właśnie na łamach pisma, w którym artykuł został opublikowany. Prasa architektoniczna w Rzeczypospolitej była zawsze trybuną poglądów środowiska – czasami przecież skrajnych. Taką potrzebę stara się teraz wypełniać organ wydawniczy IARP – Zawód:Architekt. Dlatego musimy cenić nasze czasopismo – czytać, myśleć, reagować, polemizować z тезami publikacji, dyskutować. Wszyscy winniśmy starać się wypełniać je artykułami reprezentującymi opinie naszego środowiska – nawet tymi kontrowersyjnymi w stosunku do oficjalnej polityki IARP.

Analizując postawione przez Romualda Millera tezy do dyskusji, mimo, że czułem w nich ducha epoki już minionej, nie sposób nie dostrzec analogii do współczesnych nam problemów. Nie chcę omawiać też Romualda Millera i chyba nie ma sensu tego robić – każdy doskonale znajdzie w jego tekście wspomniane odniesienia do współczesności. Jednak jedna z nich poruszyła mnie szczególnie – ta ostatnia.

Otóż na koniec artykułu autor wymienia problem braku krytyki architektonicznej. Okazuje się, że ten współcześnie nam znany problem ma już tyle lat! Wiadomo, że trudno go rozwiązać. Bo czy pracujący zawodowo architekt ma prawo do oceny innego również czynnego twórczo projektanta architektury? Ale z drugiej strony, kto jak nie doświadczony architekt (czyli właśnie czynny zawodowo), jest w stanie podołać skomplikowanej ocenie budynku od strony funkcjonalnej, budowlanej czy plastycznej? Rozwiązanie tego problemu jest jeszcze przed nami, podobnie jak innych poruszonych w tym międzywojennym tekście.

Uważam, że właśnie publiczna dyskusja poparta wiedzą i świadomością historyczną, może nam pomóc. Dlatego jeszcze raz polecam lekturę artykułu arch. Romualda Millera z roku 1932... aby zastanowić się nad problemami mijającego roku 2012.

arch. Piotr M. Glegoła

członek Komisji Wydawniczej KR IARP

*

Przedruk z Architektura i Budownictwo, nr 7/1932, str. 207
Współczesne wprowadzenie: na stronie poprzedniej Z:A

ROMUALD MILLER

W W A L C E O P R O G R A M

Tezy główne:

- a) Architektura — jest sprawą kultury;
- b) Budownictwo — jest sprawą cywilizacji;
- c) Architekt jest pracownikiem kultury i cywilizacji;
- d) Organizacje fachowo-zawodowe architektów są organizacjami obrony pracy architekta w określonych powyżej ramach.

W zawrotnym tempie zdarzeń.

W powszechnym poplątaniu pojęć.

W chaosie.

— został zagubiony cel

— została zatracona treść.

Architektura weszła na bezdroża.

Z Zachodu płynie, dogadzająca gustom dorobkiewiczów i snobów, architektura burżuazyjnego przesyty.

Tam zerwana została nić, łącząca teraźniejszość z kulturą wieków minionych.

Apoteoza materiału.

Szlachetnego — jeszcze szlachetniejszego.

Polerowanego — jeszcze bardziej polerowanego.

Zgeometryzowanego — najbardziej zgeometryzowanego.

Do doskonałości. Doskonałości, nie dającej się zrealizować w granicach ułomności ludzkiego wykonania. Naprzekór naturze materiału. Naprzekór doświadczeniu wieków. Naprzekór wszystkim i wszystkiemu.

Ich meble nie służą do siedzenia — one są do spoczywania. Tam fotele unoszą ludzi w bezwoli, w bezruchu.

Bez naprężenia mięśni.

Bez naprężenia myśli.

Ze Wschodu — najpierw to samo, jako naśladownictwo.

Teraz — przerzut o 2000 — 2500 lat wstecz. Do architektury Grecji i Rzymu. Przerzut ustawowy, dekretowy.

Architekturę dekretów zna już historia. Idzie więc nawrotami.

Chwieje się między temi polami magnetycznymi polska myśl architektoniczna. Młode pokolenie architektów trwa w bezpłodnym naśladownictwie architektury przesyty.

Starsze przeważnie mu ulega.

Bez drogowskazu i próby stworzenia programu.

Pod grozą zwyrodnienia i obniżenia poziomu kultury narodu muszą architekci ten program stworzyć.

Muszą znaleźć kryterjum, które z analizy zjawisk wypłynie, dla rozejrzenia się w chaosie pojęć i zdażeń.

Ani uczelnie architektoniczne, ani stowarzyszenia naukowe i fachowe architektów, ani oddzielni architekci nie usiłowali dotychczas rozwiązać tego palącego zagadnienia.

Powinno to spełnić jedyne w Polsce pismo poświęcone Architekturze i Budownictwu w imię racji swojego istnienia.

Jak?

Może drogą otwarcia dyskusji na łamach pisma?

By ją zapoczątkować, stawiam oto szereg palących tematów do analizy.

1. Tendencje rozwoju społecznego — a architektura,
a) czy w architekturze powinny znaleźć wyraz zarysowujące się a wyczuwane, czy względnie ustalone tendencje rozwoju społecznego?

b) czy architektura i budownictwo powinny być nastawione na zaspokojenie potrzeb mas, czy też potrzeb jednostek?

c) czy zaspokojenie potrzeb budowlanych społeczeństwa w poziomie cywilizacji, może być czynnikiem, łagodzącym konflikty społeczne, a w konsekwencji czynnikiem ewolucyjnego przebiegu społecznych przeobrażeń?

2. Państwo — a architektura.

a) czy Państwo nie powinno być traktowane jako teren planowej t. j. przemysłowej zabudowy?

b) czy państwowy program budowlany, oraz państwowa polityka budowlana nie powinny być wyrazem tego przemysłowego planu zabudowy państwa?

c) czy dzisiaj, w czasie nieznanego w dziejach klęski mieszkaniowej, nie powinno Państwo odegrać decydującej roli w walce z głodem mieszkaniowym?

3. Organizacja władz budowlanych w państwie.

a) centralizacja czy decentralizacja?

b) jeżeli decentralizacja — to jakie ramy winny nadać ciągłość realizacji ogólnego programu?

4. Organizacja wykonawstwa budowlanego.

a) stosunek do rzemiosła?

b) stosunek do przemysłu budowlanego?

c) stosunek do jego uspołecznienia (upaństwowienia)?

5. Architektura — Rzemiosło czy Sztuka?

a) czy nastawienie architektów na posłannictwo pracy w sztuce nie jest szkodliwe dla rozwoju architektury i nie prowadzi do zaniku sztuki w architekturze?

b) czy nastawienie architektów na pracę, której treścią byłoby sumienne wykonywanie rzemiosła budowlanego, pogłębionego gruntownym przygotowaniem fachowym, opartego na wiedzy inżynierskiej — nie dałoby lepszego wyniku pracy architektów, a przy szczęśliwym zbiegu okoliczności sprzyjających nie doprowadziłoby do powstania kwiatu architektury — Sztuki w architekturze?

c) czy drugie przypuszczenie nie byłoby rzetelniejszym stosunkiem do swej pracy i do społeczeństwa wobec stawianych przez nie zadań budowlanych?

d) czy grafika w architekturze nie jest demagogią? czy przedstawienie pomysłu w formie tendencyjnej, fałszywie ilustrującej proponowaną przez architekta treść — nie wprowadza nieczytelnego w tym wypadku społeczeństwa w błąd i czy nie jest zjawiskiem szkodliwym dla powagi społecznego stanowiska architekta i rozwoju architektury?

e) czy nasze uczelnie, kształcące architektów, zdradzają objawy postawienia, czy też doceniania tych zagadnień?

f) czy jest usprawiedliwione istnienie na wyższych uczelniach katedr projektowania budowli monumentalnych? czy można architektów nauczyć tworzenia monumentów? czy nie jest to zadanie równie nie-realne, jak kształcenie poetów, mających pisać epeje?

g) czy nasze uczelnie architektoniczne, wyposażające wychowanków swoich w te wszystkie środki, które służą do uprawiania demagogii fachowej, nie czynią tego z widocznym uszczerbkiem dla przygotowania architekta w zakresie nauk ścisłych budowlano-inżynierskich?

h) czy w konsekwencji nie powoduje to wśród młodej generacji architektów zaniku poszanowania dla wiedzy fachowej wogóle i bezkrytycznego naśladownictwa wzorów obcych w szczególności? czy kulturowany w ten sposób snobizm artystyczny nie przyczynia się czasem do stopniowego wypierania z rynku pracy tych architektów przez bardziej rzeczowo przygotowanych w zakresie budownictwa inżynierów lądowych?

6. Budownictwo — wiedza czy eksperymentatorstwo?

a) czy uprawiane od szeregu lat masowe stosowanie w budownictwie „nowych” metod budowlanych w połączeniu z t. zw. „nowymi materiałami budowlanymi” (zastępczymi), bez przeprowadzenia próby czasu w konkretnych warunkach klimatycznych i termicznych, nie jest eksperymentatorstwem na cudzy koszt, w warunkach nieświadomienia sobie przez społeczeństwo ewentualnych tragicznych skutków tego masowego eksperymentu?

b) czy tolerancyjny stosunek do tego zagadnienia naszych władz budowlanych, czy też czynników, w budownictwie i architekturze miarodajnych, jest wyrazem naukowego (opartego na doświadczeniu) sprawdzenia, czy skutkiem ulegania modzie, czy też oportunistycznym?

c) czy nie nadejdzie wkrótce czas, że w podobny sposób, jak niedawno został odkryty nowy materiał budowlany pod nazwą „drzewo”, — odkryty będzie nowy materiał budowlany pod nazwą „cegła”?

7. Organizacja zawodu.

a) czy prawo życiowe uprawiania praktyki architektonicznej bezpośrednio po uzyskaniu dyplomu, a nawet wcześniej, nie jest uprawianiem szkodnictwa publicznego, a niezabieranie w tej kwestii głosu przez powołane do tego instytucje i stowarzyszenia nie jest milczącym tolerowaniem tego szkodnictwa?

b) czy jest wskazane wprowadzenie Izb Architektonicznych, jako czynnika kontroli fachowej sprawności architektów?

c) czy zachodzi potrzeba organizacji Związku Zawodowego Architektów, a jeżeli tak, to dla obrony jakich interesów?

d) jakim powinien być stosunek do istniejących Stowarzyszeń Architektów i ich Związku, oraz do dojrzewającej potrzeby organizacyjnego zjednoczenia polskich architektów w jednym towarzystwie?

8. Bezrobocie wśród architektów.

a) czy panujące w dobie obecnej bezrobocie wśród architektów jest **tylko** skutkiem kryzysu gospodarczego, czy też powodują go także czynniki, niezależne od tego kryzysu i jakie?

b) czy główną przyczyną obecnego bezrobocia wśród architektów u nas nie jest utrata rynku pracy przez architekta na rzecz innego zawodu? czy zjawisko to nie jest „zmierzchem pracy architekta” spotęgowanym kryzysem ogólnym?

9. Krytyka architektoniczna i opinia w sprawach architektury.

a) czy nie jest szkodą publiczną brak jednej i drugiej?

b) czy nie należałoby w sposób celowy dążyć do powstania krytyki i zorganizowania opinii?

c) gdzie i jak?

Podkreślając tymczasowość i dorywczość postawienia powyższej próby szkicu poruszonych zagadnień, sądzę, że nie obejmuje on jeszcze całokształtu tematu i że ściślejsze sformułowanie poruszonych kwestyj może nastąpić dopiero w miarę rozwoju dyskusji.

Romuald Miller.